

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślniej
pod Liczbą 308.

JU TRZENIA

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 23 Listopada — Czwartek.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata ćwierćroczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą Złr. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Kraków 22 Listopada.

(A. N.) W korespondencji jednego z dzienników tu-tejszych czytaliśmy opis rewolucyi Wiedeńskiej, przez naocznego świadka nadesłany. Duch pisma tego, jakoteż pogląd jego Autora na wypadki bieżące, z wielu miar zadowolnić nas nie może; przeto nie od rzeczy sądzić w krótkości na nie odpowiedzieć.

Trudno temu zaprzeczyć, że ruch 6 Października, tak gwałtowny i groźny w swoich pierwotnych objawach, był przypadkowym i mało-znacznym w dalszych następstwach. Jestto już prawda historyczna, której korespondent zbytecznie stara nam się dowieść. Bez wątpienia: nieudolność ministrów dużo się przyczyniła do rozniecenia drobnej początkowo iskierki w pełnią rewolucyjnego pożaru, lecz na kimże cięży wina, że powstanie, tak świetnym powodzeniem uwieńczone, zmałało później, miasto silniejszego rozwinięcia, i po całomiesięcznej stagnacyi roztworzyło bramy Wiednia militarnemu terrorizmowi. Przed sądem liberalnej Europy, przed sądem przyszłych pokoleń, odpowiedzialność za krew, która dziś się leje, spada zarówno na sejm, jak i na samychże Wiedeńczyków. Sejm ciężko zgrzeszył swoją dwuznaczną polityką i bezrozumnym wahaniami. W pośród nagłych wypadków i wiru rozrukanych żywiołów chciał się zamknąć w szrankach beczynnej legalności. Bał się stanąć na czele rewolucyi, bo nieczuł w sobie dość siły, żeby ją prowadzić do wznioślejszych celów; a pyszny z ogólnego zaufania, nie usunął się od steru i niedozwolił, aby na bruku zrodziła się improwizowana władza rewolucyjna. Nie miał także dość odwagi, żeby potępić ruch świeżo poczęty; opuścić zbuntowane miasto, i pośpieszyć do boku konstytucyjnego monarchy. W czasach, w których każdą godzinę trza było znaczyć działaniem, w których należało energicznie i stanowczo chwycić się jednej ze stron występujących do walki, sejm pozostał nieruchomy; a obierając sobie środkowe stanowisko, zdradził cesarza, zawiódł oczekiwania i nadzieje ludu. Nie mniej jednak zawinili i ci, którzy popchnęli lud do wybuchu, a nieujęli natychmiast władzy, nie wyrazili jasno i dobitnie żądań rewolucyi, nie przedsięwzięli środków do uzyskania swoich wymagań. Ilekroć powstanie, zamiast stanowić bezpośrednio o swoim losie, podda się pod rozkazy zgromadzenia, które nie wyszło z jego łona, tyle razy upadek jego będzie nieuchronnym. Gdyby wyrobnicy Paryczy, wypędziwszy Ludwika Filipa, pozostawili byli ster państwa w ręku Izby Deputowanych, rodzina Orleańska nie byłaby teraz na wygnaniu, a dawny porządek panowałby po dzisiaj we Francyi. Stara ta prawda, o której i my przekonaliśmy się własnym doświadczeniem, nie dość widać jeszcze była Wiedeńczykom znajoma. — Spieszne cofnięcie się wojska zdziwiło wszystkie umysły, a odjazd Cesarza z Schönbrunn wzbudził ogólny niepokój. Z pomiędzy zwycięzców nikt nie ośmielił się chwycić lejce rządu przez monarchę opuszczonego; głos publiczny powoływał Sejm do przodowania ruchowi, któremu zbywało na samowiedzy, i wybitnej dążności; lecz Sejm wolał bawić się w bezowocne deputacje, niż zgadywać rewolucyą niemą, bezbarwną

Tymczasem dnie i tygodnie zbiegały beczynnie; zniechęcenie i anarchia wkradały się z wolna w szeregi powstańców; zapał ludu, niepodsycony coraz nowymi wypadkami, począł słabnąć i stygnąć; aż w końcu kiedy ściągnięte zewsząd wojska obległy mury stolicy, opór pokazał się trudnym, prawie nie podobnym. — W tych kilku słowach staraliśmy się skreślić ogólny zarys historyi Wiedeńskiego ruchu; w chwili poczęcia nosił on już w sobie zarody śmierci; dla tego też w nim głównie, a nawet wyłącznie leżą przyczyny klęsk, poniesionych przez sprawę wolności w dalszym rozwoju wydarzeń. Przeciwnie zaś korespondent *Czasu*, każe nam wierzyć, że Ban Kroacyi, wraz ze swą hordą na pół dziką, na pół rozbójniczą, zadał śmiertelny cios powstaniu. Chce on nas przekonać, że w Wiedniu nie toczyła się walka postępu z oddziałającym na całą Europę despotyzmem, ale że idea Wszechsławy rozprawiała się ze światem zachodnim. Lecz gdzie są dowody, popierające to jego twierdzenie? gdzie objawy owego starcia dwóch nienawistnych sobie szczepów; jakimże org-nem słowiańszczyzna wypowiada myśl swoją? próżno wzrok nasz wyteżony; na widowni politycznej odkryć jej jeszcze nie podobna, i zaledwie przecuciem pobratymczego serca odgadnąć ją możemy.

Któż jest ow Jellachich uważany słusznie, jako uosobienie dążeń Słowian, pod berłem Austriackim zostających? W opisie, przez *Czas* nam podanym, rośnie on w kształty fantastyczne i nabiera olbrzymich rozmiarów. My jednak widzimy w nim tylko kamerjunkra dworu cesarskiego, jenerała wojsk austriackich, posłuszne narzędzie kamarylli, nie zaś naczelnika jakiego wolnego plemienia, które chwytą za oręż w obronie swobód ojczystych, lub też wylewa się na zewnątrz, owiane żądzą podbojów. Jakaż cecha owego pierwiastku słowiańskiego, przemagającego liczbą w obozie pod Wiedniem rozłożonym, byłże on rzeczywiście pośrednikiem pomiędzy monarchą, a miastem zbuntowanym? Czemże objawił swą samoistność? czém wykazał swój zamiar zawładnięcia kierunkiem państwa, któremu służy za najsilniejszą podporę? W naszych oczach jest on poprostu przyuczonym do karności żołdactwem, nawykłym służyć ślepo swoich oficerów, machiną bezmyślną i bezwiedną. Rysy i język nie stanowią jeszcze odrębnej narodowości. Żeby się mianować Słowianinem, nie dość jest mówić słowiańskim narzeczem, nie dość nucić pieśń słowiańską; ale potrzeba we wnętrzu swoim poczuć się synem wszechsławy, zbadać jej posłannictwo i stosunek do ościenych ludów, wzgardzić służalstwem i niewolą, w czynach okazać się niezawisłym. Mybyśmy sądzili, że idea słowiańszczyzny jeszcze zbyt jest młodocianą, duch jej jeszcze nie obłókl się w ciało i dopiero w powietrzu unosi się po nad swą rozległą ziemią, dotychczas martwą — bezduszną. Żaden ze szczepów, w skład ogólnej rodziny Słowian wchodzących, nie wyrobił w sobie myśli słowiańskiej dotyla, żeby go można uważać za jej wcielenie i reprezentanta. Jellachich jest podkomendnym dowódcą, — barbarzyńskie jego tłumy oddziałem wojsk austriackich. Czesi, czolgający się teraz u stóp Windischgrätz, na którego niedawno zbrojną ręką godzili, muszą

przejść przez chrzest z krwi własnej, zanim obmyją hańbę dzisiejszego spodlenia. Chłop zaś Słowiański zwany przez korespondenta *najdzielniejszym zwolennikiem i sprzymierzeńcem Słowiańszczyzny*, nie zna jej nawet z imienia, nie marzy o jej utworzeniu, on kocha tylko cesarza, i zwie się *cesarskim*; on w sercu żywi tylko jedną nienawiść, nie ku Niemcom, nie ku obcym najezdnikom, ale ku starszym swoim braciom, ku panom, w których piersi gotów zawsze utopić nóż bratobójczy.

Oto jest odwrotna strona medalu, który z wierzchu wydał się dziejopisowi wiedeńskiego powstania tak pięknym, iż nie mógł się oprzeć żądzy skreślenia mu panegiryku. Zwykła to słabość ludzi dzisiejszego wieku, że biją czołem przed siłą, gdziekolwiek ją dostrzegą. Korespondent widział Kroatów wkraczających zwycięzko w ulice zdobytego Wiednia; czyż to nie dosyć, żeby podziwiać ich potęgę? żeby ich przywódcę równać z Alarykiem, idącym na podbój starożytnego świata? A więc dalej uragać zwyciężonym, rzucać klątwę na Polaków, którzy za sprawę europejskiej wolności krew swą przelewają; bo oni są *strupieszalym zabytkiem przeszłości*, nie podzielają *sympatyi* włóścian do austriackiej biurokracyi, ani ich ślepego przywiązania, do cesarza, ani ich nadziei bliskiego mordy i rozboju! O za prawdę! Jeżeli sprężyny, poruszające dzisiaj elementem słowiańskim, mają być wiernym odbiciem rzeczywistego ducha i dążeń Słowiańszczyzny; to my jej wypieramy się raz na zawsze, i czoło tego dziecięcia, które jeszcze z pieluch nie wyrosło, znaczymy klejmem potępienia i wzgardy. Gdybyśmy nawet na drodze służalstwa i spodlenia, którą dziś idą Słowianie, mieli dojść do uroczystej chwili zamartwychwstania, o! stokroć lepiej dla nas pozostać w ujarzmieniu; zamiast wieniec nasz męczeński pokalać zstąpieniem w rząd siepaczków despotyzmu, raczej zagrzebmy się w gruzach naszej przeszłości czystej i nieskazitelnej, bądźmy ostatnim zabytkiem naszych rycerskich praocjów, którzy nigdy miecza nie dobyli w sprawie niesłusznej, którzy nie bacząc na własny interes, spieszyli obcym narodom z pomocą; choćby od nich miasto wdzięczności mieli wziąć nienawiść w zapłacie. Ale nie taka jest przyszłość nasza, przyszłość mnogich plemion słowiańskich. Korespondent *Czasu* czyni na końcu swego pisma wyznanie, że nie jest *partyzantem słowianomanii*; my zaś uroczysto oświadczamy, że kochamy matkę naszą, *!Sławę*, i wierzymy w jej odrodzenie; lecz mając silną wiarę w przyszyły byt Słowiańszczyzny, czujemy także posłannictwo przez Boga jej zakreślone. Nie przyjdzie ona, żeby burzyć świat dzisiejszy, bo na to nawet nie starczy jej siły fizycznej; ale, żeby nowym zasobem życia zasilić ludy zachodu; duchem miłości i poświęcenia przeważać samolubstwo, które dziś toczy Europę.

Tak pojmujemy powołanie Wszechsłowiańskiej rodziny; takie stanowisko powinna ona zająć w internacyjnych stosunkach. Prosty rzut oka na ogólne usposobienie umysłów, jasno nam pokazuje, jak mało dotychczas Słowianie misyją swą zrozumieli; a przyszłość dopiero odkryje, ile jeszcze lat ubiegnie, zanim na właściwą wejdą drogę. Dziś jedna tylko Polska, wiekowem poświęceniem dla ludzkości

uzacniona, może godnie przewodniczyć słowiańskiemu ruchowi. Z mocy starszeństwa swego w życiu politycznym, winna prostować obłądne ścieżki, na które zeszyły młodsze jej siostrzyce. Dziś wreszcie, ze wszystkich plemion współbratnich, sama tylko Polska żyje życiem samorodnym, ma prawo nazywać się narodem; bo chociaż przemocą pozbawiona bytu, nigdy nie splamiła się odstępstwem, nie została niewolnikiem swego ciemnicy. Wciąż w morderczych z wrogiem zapasach, otwartym bojem walczy o swoją niezawisłość.

Nie jednokrotnie pobita, nigdy nie upadła moralnie, nie zatraciła swego duchowego szlachectwa; ale bez przerwy, z żelaznym wytrwaniem, pracuje nad dziełem zmartwychwstania. To też nie trudno przewidzieć, że kwestya Słowiańska nie rozstrzygnie się nad brzegami Dunaju lub Mołdawy, ale nad Wisłą i Dnieprem. Tylko przy pomocy wolnej i potężnej Polski mogą postronne ludy Słowiańskie skruszyć pęta na ich karki włożone, tylko pod opiekunictwem skrzydłem polskiego Orła, zdołają się zespolić w olbrzymią federacyą jednoplemienną.

WARSZAWA 11 Listopada. W czasie dnia ulice zdają się nie nosić żadnego śladu zmienionego stanu rzeczy w całej Europie; wojska mało po placach, choć odwachy liczniej nieco obsadzone. Powodem tego jest, że większa część 30,000 garnizonu spoczywa we dnie w koszarach po ciężkiej służbie nocnej, gdy cały prawie garnizon co noc pod bronią przepędza. Ze zmierzchem widać już po ulicach ogromne wozy z drzewem dla licznych biwaków. O 8ej wieczór muszą być wszystkie domy pozamykane, wojsko opuszcza koszary i rozkłada się obozem po ulicach. Ktokolwiek po 8ej dla interesów musi jeszcze na ulicy się znajdować, niemoże zrobić kroku bez latarni, pod karą sztrofu lub więzienia. Właściciele domów są odpowiedzialni za swoich służących, gdyby ci w czémkolwiek przepisy policyjne przekroczyć się odważyli. Po domach publicznych, cukierniach, kawiarniach i t. d., widać ledwo resztki pociętych zagranicznych dzienników (z pruskich dzienników najwięcej *Staats Anzeiger*), ale nikt się nieważy o artykułach w czémkolwiek polityki dotyczących zdania otworzyć, a nawet na pewne miejsca i wyrażenia sąsiada swojego uwagę zwrócić; dwie bowiem osoby czuwają w tém względzie z niezamordowaną pilnością nad słowami, spojrzeniami i gestami przytomnych: gospodarz i szpieg policyjny. Jeśli gospodarz nie jest w bezpośrednim związku z policyą, co rzadko się zdarza, głównym jest jego zadaniem ochronić siebie i przytomnych od szpiegowskiej denuncyacji, dla tego jakimkolwiek bądź znakiem, np. zwinieniem fartucha, zapięciem surduta i t. p. daje znak o wejściu podejrzaney osoby. Szpieg prawie zawsze przytomny, bacznie zważa na wszystkie osoby wchodzące i wychodzące, a szczególnie na rozmowy, które, dzięki smutnemu doświadczeniu, nigdy prawie polityki za przedmiot nie mają. Młodych ludzi trudno obaczyć; konspiracyja wysłała prawie wszystkich do pułków moskiewskich. O nowym powstaniu myśleć niepodobna wśród tysiącznych ostrożności rządu tak w Warszawie jak i po całym kraju, a przecież ludność cała nie czeka jak chwili sposobnej do rozpoczęcia nowej walki. Nie tracą tu nigdy nadziei, że prędzej lub później polityczne zawikłania zajmą część rosyjskiej armii za granicami Polski, a w tedy dopiero będzie pora rozpocząć.

Rozrzucona po dziennikach zagranicznych wiadomość, jakoby Rosyja z ludami Kaukazkiemi pokój zawarła, zapewniając im wolność i niepodległość jest fałszywą, gdy listy z Tiflis odebrane donoszą, że żadna niezasła zmiana w stanowiskach dwóch stron walczących. Jeśli wiadomość ta nie jest na zupełnym zmyśleniu, to jest przynajmniej na wielkiej przesadzie opartą. Zdaje się, że ulepiono całą powieść z krążących od niejakiego czasu pogłosek, że kilka pokoleń Dagestańskich ofiarowało ks. Woroncowi pokój, i że 5000 wojska z korpusu kaukaz-

kiego odebrało rozkaz marszu do Polski. Rosyja odstępując Kaukazu, wyrzekłaby się swojej dotychczasowej polityki i części swoich azjatyckich posiadłości, a nie nam nie daje powodów wierzenia, żeby tak wielka zmiana w dążnościach Rosyji zajść miała.

Austria.

WIEN 19 Listopada. Rewizye po domach własnie zaczęły się gdy mimo kilkukrotnego wezwania wszelka broń złożoną nie była. Powiadają że w domu pod czerwonym kogutem na *Landstrasse* należącym do teścia ks. Radziwiłła znaleziono kilka tysięcy broni kupionych przez jednego spedytora w celu przewiezienia jej do Węgier, gdzie za broń dobrze płacą. Aresztowano i spedytora, służącego i właściciela; wszyscy mają być rozstrzelani, aczkolwiek egzekucye takowe bywają powodem wielkiego między ludem oburzenia. Od śmierci Bluma i Messenhausera żadna jeszcze egzekucya tak wielkiego obruszenia nie była powodem jak Broginiego z Berna 29letniego młodzieńca, który za nieroztropne wyrażenie się w oberży, rozstrzelany został. Obwieszczenie donoszące o tym wyroku podało naprzód że wyrok padł większością głosów a potem że wyrzeczony był jednomyślnie. Nikt nie może pojąć jakim sposobem z prostego zbiegu okoliczności Dr. Porsch mógł być skazanym, gdy ani go własne wyznanie ani zeznania świadków za winnego nie podały. Zniesienie stanu oblężenia w Wiedniu a z nim i sądu wojennego, ma dopiero z zajęciem Pesztu przez wojska Cesarskie nastąpić (!). Tak przynajmniej mówią niektórzy oficerowie, dodając że termin ten ma być bardzo niedaleki.

Jeden z tutejszych kupców podpadły na majątku wpadł na myśl, w razie przywrócenia prawa stowarzyszenia, założenia towarzystwa na korzyść aresztowanych. Każden któryby się mógł obawiać aresztowania wstępując do związku za pewną opłatą, może być pewnym, że w razie aresztowania, winny lub niewinny pobierać będzie przez czas więzienia 20 krajcarów dziennie. Oprócz tego towarzystwo ma starać się o uwolnienie więźnia. Już to trudno było wyszukać sposobniejszej pory do założenia takiego towarzystwa jak w chwili, gdy większa część mieszkańców już w areszcie już też jako straż przy więzieniu siedzi. Znany adjutant Messenhausera Fenneberg przebrawszy się za majtka uciekł do Preszburgu.

Ministryum ma być jutro ogłoszone z wyjątkiem ministra oświecenia, gdyż Helfert przyjąć wzbrania się. Ministryum to ma podać sejmowi nie już program ale cały gotowy wniosek konstytucyi do potwierdzenia. Wiadomości z Węgier nie ma prawie żadnych. Dzisiaj o godzinie 3ej po południu wyruszył batalion grenadyerów. Jutro ma wyjechać Jellaczycz. Według prywatnych wiadomości, Grätz ma być ogłoszony w stanie oblężenia z powodu, że zebrało się tam tyle młodzieży i gwardyi ruchomej z Wiednia, że tamtejsza władza obawiała się wewnętrznych rozruchów. W stolicy na nowo brak brzęczącej monety czuć się daje, rozdzierają więc banknoty na połowę i ćwiartki. Wszakże wiadomo jest, że dla armii Windischgrätza przywieziono 2 miliony reńskich w srebrze, a żołnierze nie lubią oszczędzać, najmniej zaś Kroaci hojnie w pieniądze opatrzeni. Zapewniają, że ambassador saski wyjechał.

Niemcy.

BERLIN 19 Listopada. Wszystko idzie dawnym trybem. Wojsko przebiega ulice i jak poprzednio broń zabiera; aresztowania nieustają wcale. Pokazuje się z licznych korespondencyj, że ministrowie w chęci zaprowadzenia starego despotyzmu równie starych używają środków. Od dawna zapomniane we Francyi *lettres de cachet* pojawiły się w Berlinie. Rząd kazał wydrukować znaczną liczbę rozkazów przyaresztowania z wypuszczeniem tylko imienia osoby. Kapitan oddziału mającego pojmać podejrzaną rządowi osobę podpisuje rozkaz, niewymieniając wcale *zbrodni* oskarżonego. Podpisem takim opatrzona karteczka wraz z więźniem idzie do prokuratora królewskiego, a ten niewiedząc o co rzecz chodzi

odsyla wszystko do sędziego instrukcyjnego. Ministryum utrzymują jednak ciągle że akt *habeas corpus* trwa nienaruszony.

Wszystkie publiczne gmachy zajmuje wojsko, nawet muzeum i szkołę budowniczą. W wielkiej rotundzie dawnego muzeum żołnierze palą ogień, równie jak w salach wypełnionych obrazami i arcydziełami greckiego rzeźbiarstwa. Nowe muzeum nie uszło podobnego losu. Nowe najprzepyszniejsze ledwo ukończone sale służą za koszary i odwachy, i dziś już noszą ślady zupełnego prawie spustoszenia. W szkole budownictwa kursa zawieszono dla braku lokalu.

Wewnątrz miasta wszystkie odwachy otaczają kratami zapewne dla lepszej i pewniejszej obrony. Nawet kościół katedralny ma być w pewien rodzaj bastylli zamieniony. Trybunał kameralny większością 17 głosów przeciw 12 postanowił czynności swoje zawiesić przez cały ciąg stanu oblężenia.

Tymczasem wieści o nowym ministryum Grabow i Beckerath nieprzestają krążyć; mówią nawet że nowi komissarze frankfurtscy Simson i Hergenahn w tym głównie celu do Poczdamu przybyli. Inni znowu powtarzają o rozwiązaniu Zgromadzenia o ogłoszeniu królewskiej konstytucyi na wzór belgijskiej. Reprezentacya narodowa składałaby się w takim razie z dwóch Izb: Izby pierwszej (parów) złożonej z książąt mediatyzowanych jako parów dziedzicznych, a następnie z osób wybieranych i największe płacących podatki, z członków wyższych trybunałów, burmistrzów większych miast, deputowanych uniwersytetów i t. d. Wieść ta rozsiewaną jest głównie przez wszystkich stronników dawnego stanu rzeczy i ich dzienniki. Meble i papiery sali posiedzeń Zgromadzenia narodowego rozpoczęto dziś wywozić do Brandenbura, bo myślą jest dziś ministrów skłonić zastępców 250 deputowanych wierne przy prawach swoich obstających, do udania się w ich miejsce do przeznaczonego na obrady miasta. Dotąd przecie żaden zastępca nieokrył chęci zdradzenia sprawy narodowej. Jeśli się to nie uda, jest jeszcze jeden projekt. Toż samo stronnictwo które tak silny stawiało opór Frankfurci dopóki jego reakcyjne dążności nieobjawiły się, dziś zamierza Zgromadzenie berlińskie odroczyć aż do chwili w której w Frankfurcie konstytucya niemiecka zawotowaną zostanie. Ministryum spodziewają się tym sposobem przeciągnąć na swoją stronę Zgromadzenie frankfurtskie, w przekonaniu że po ustaleniu absolutnej władzy królewskiej w Berlinie, łatwo będzie oprzeć się wszelkim wymaganiom Rządu centralnego.

Adressa do Zgromadzenia przychodzą ciągle w nadzwyczaj wielkiej liczbie, nie tylko z miast pruskich ale i z innych miast Niemieckich. Sejm Wirtemberski przysłał ze swojej strony adres z oświadczeniem, że wzywa rząd centralny do pośpieszenia na pomoc Zgromadzeniu Berlińskiemu.

Magistrat i Rada miejska Kolonńska ogłosiła następną proklamacyą: Obywatele, krytyczne położenie w jakim się korona i Zgromadzenie narodowe względem siebie znajdują, było przedmiotem dzisiejszych naszych narad. Rada miejska postanowiła jednomyślnie ofiarować swoje pośrednictwo do ukończenia trudności, i w tym celu następną przyjęła adres:

Najjaśniejszy Panie, nieszczęśliwe nieporozumienie między koroną a Zgromadzeniem narodowym rosnące z dniem każdym, napełniły kraj cały żałobą a przestraczem. Miasto nasze jest w niezwykłym wzburzeniu, a rada miejska dopełnia tylko obowiązki przedstawiając z ufnością W. K. Mości niniejszą prośbę. Ministryum Brandenburg niema najmniejszej podpory w usposobieniu mieszkańców kraju.

Prosimy W. K. Mości najpokorniej o oddalenie tego ministryum od steru rządu, w zastąpieniu go przez inne posiadające ufność powszechną. Wiadomość że W. K. Mość do prośby tej przychylił się raczyła, obudzi powszechną radość i wdzięczność.

Spodziewamy się, że porządek przywrócony będzie w Berlinie, a wolność Zgromadzenia przeciw wszelkim napędom zabezpieczona. W takim stanie rzeczy, wedle własnych słów W. K. Mości, Zgromadzenie może w Berlinie pozostać. Zapatrując się jedynie na bieg wypadków, błagamy pokornie W. K. Mości o odwołanie postanowienia przenoszącego Zgromadzenie do Brandenburga. Zaklinamy nakoniec W. K. Mość o użycie wszelkich możebnych środków do przywrócenia pokoju.

Wyznaczona deputacja przybyła już z adresem do Berlina. Natychmiast udała się do ministra Brandenburg, który jej odpowiedział, że posłuchania otrzymać nie może, król bowiem żadnych deputacji nie przyjmuje. Na to deputowani odpowiedzieli, że nieprzyjęcie będzie odmowną odpowiedzią w oczach mieszkańców Kolonii i całej prowincji, a wtedy nikt odpowiedzieć nie może za dłuższe utrzymanie spokojności, gdy głównym jej powodem były nadzieje położone w skutku wyprawionego adresu. Minister odpowiedział na to, że wszystkie wieści o nieukontentowaniu mieszkańców były przesadzone w interesie deputowanych opozycji. Niezapominajcie panowie, dodał, że we Francji wkrótce nastąpi wybór prezydenta; od tego zależeć będzie pokój lub wojna, a w razie wojny porządek wewnętrzny jest nieodzowny i ten musimy co spieszniej przywrócić. Na to jeden z przytomnych odpowiedział, że w razie wojny z zewnętrznym nieprzyjacielem patriotyzm prusaków wystarczy na wszystko, a z resztą Reńska prowincja woli żyć wolną jako departament francuzki, niż jako prowincja pruska drzeć pod szablą wojskowego terroryzmu. Słowa te otrzymały pożądaną skuteczną i Brandenburg przyrzekł deputowanym posłuchanie królewskie na jutro. Nie zbywa na ludziach obiecujących sobie z tej rozmowy bardzo wiele; wyznajemy że trudno nam do liczby ich należeć.

FRANKFURT 17 Listop. (Posiedzenie Zgromadzenia narodowego Niemieckiego). Prezydent Gagern oznajmia że otrzymał dziś z rąk deputacji z Lipska przybyłej, pismo rady i deputowanych miasta tego, które donosi o podaniu adresu do władzy centralnej z powodu zabójstwa Bluma. Wnioski przy tym podaniu załączone, zgadzają się zupełnie z uchwałami na wczorajszej sessji przyjętymi. Rada i deputowani miasta Lipska domagają się zadosyć uczynienia za zabicie swojego współobywatela i deputowanego. Grubert interpelluje ministerium spraw wewn. Czy ministerium otrzymało urzędową wiadomość że Berlin w obwodzie dwumilowym ogłoszony jest w stan oblężenia; jakie prawne zasady za powód tych środków użyto i co ministerium zamierza dla przywrócenia porządku. Wesendonek pyta ministra sprawiedliwości czyli mu wiadomo, że rząd pruski ogłasza prawa państwa niemieckiego w wyjątkach, a osobliwie że nie umieścił w zbiorze praw, prawa o władzy centralnej i o publikacji praw państwa niemieckiego i co ministerium zamierza w tej mierze uczynić?

Minister Schmerling oświadcza iż na raz odpowiadać będzie na kilka interpellacji; na pytanie deputowanego Nauwerck dotyczące stosunków włoskich, odpowiada minister że wszystkie kwestje dotyczące się kwestji włoskiej według uchwały z d. 12 Sierpnia oddane być mają władzy centralnej, tyle tylko może nadmienić iż przedłużenie zawieszenia broni na 3 miesiące oszczędzi nieco „krwi i pieniędzy niemieckich.“ Z resztą sprawa włoska stała się sprawą europejską, a władza centralna starać się będzie o popieranie niemieckich interesów przy jej rozstrzygnięciu.

Na interpellacją Fetzera w sprawie Szwajcarskiej, mówi minister, że za kilka dni papiery sprawy tej dotyczące, będą przedłożone jak niemniej rząd uwiadomi Izbę o przedsiębranych środkach, dziś nie może nic mówić o postanowieniach rządu przeciw nieprzyjacielowi. Tu okrzyki przerwały mowę ministrowi, który tak się z wyrażenia tego tłumaczy: gdyby okoliczność ta chwilowem tylko była niepo-

rozumieniem, zawsze Szwajcaryja za przeciwniczkę uważaną być musi.

Na interpellacją deput. Giskry, mówi minister, iż z powodu wyroków śmierci w Wiedniu i oddawaniu obwinionych politycznie do wojska, musi swoje najsilniejsze oburzenie oświadczyć, pogardza on krokami absolutnemi, i życzy sobie aby w Wiedniu na drodze legalnej działano. Musi jednak zwrócić uwagę, że za kilka dni sejm austriacki rozpocznie czynności swoje, który jak wiadomo na demokratycznej oparty jest zasadzie. Zadaniem pierwszym tego sejmu będzie zapewne oświadczyć się przeciw takowemu postępowaniu, a jeżeli on tego zaniedba, to wówczas ministerium państwa niemieckiego, będzie miało obowiązek wystąpić w tej sprawie.

Deputowanemu Simon z Trieru odpowiada minister z powodu wydalenia studentów wiedeńskich z Bawaryi, że nie pochwała wyjątkowych praw podobnych, ale nie znając konstytucji bawarskiej, nie pewnego odpowiedzieć nie umie. Pokrzywdzeni jednak, mają w Bawaryi wolność druku, aby oskarżyli podobne nadużycia.

Następnie Giskra przedłożył swój wniosek który jako nagłący uznano (patrz wczorajszy numer *Jutrzenki*). Minister Schmerling oświadcza, że przy tej okoliczności musi obwinąć poprzednie ministerium, dla chwały którego wolałby ten przedmiot zamilczeć: idzie tu o wydawanie do wojska, krok ten jest na nieszczęście legalny, a dopóki trwa jego legalność, ministerium nie może przeciw temu występować. Wczoraj jednakże pisał do kommissarzy niemieckich w Wiedniu gdzie pomiędzy innymi instrukcjami, starać się im polecił o zniesienie wszystkich wyjątkowych rozporządzeń i kroków w całej ich obszerności. Sam sobie życzy — mówi — aby obecny stan w Wiedniu raz się już skończył. Nie biorę ja pod obronę moją choćby też i legalnych środków, jeżeli te sprzeciwiają się duchowi czasu. Z tego powodu zamierza on ze swoimi kolegami pisać do ministerium Austriackiego.

Venedey oświadcza, że rząd austriacki kpi sobie z przedsiębranych przez władzę centralną kroków, co później zamierza dowieść. Urzędownie zapowiedziany odjazd komissarza państwa jeszcze nie nastąpił, bo go widział przechadzającego się po mieście. Może nas pociągnąć do odpowiedzialności z powodu pytania Austriackiego, a wtenczas spadnie na nas hańba i pogarda. (Prezydent zawezwał mówcę do porządku). Albo ministrowie rządzić nie umieją albo umiając, uchwałom naszym żadnej siły dodać nie chcą (głośne oklaski po lewej i na galerji). Prezydent woła znów mówcę do porządku. Minister się usprawiedliwia ale zarazem mówi, ci co wysłali Bluma do Wiednia są prawdziwie winni jego śmierci. Po długich sporach, które w osobistość wchodzić zaczęły, głosowano czy wniosek Giskry ma być według woli Biedermanna do komissji odesłany, co upadło większością 238 przeciw 198 głosom; wniosek zatem cały przyjęto i nadano mu moc uchwały. Potem Simon z Trieru wzywa Zgromadzenie aby położyć koniec policyjnym nadużyciom rządu bawarskiego z powodu studentów Wiedeńskich, i woła schodząc z trybuny: „Broncie Wiedeńskich studentów!“ wniosek jego odłożono jako *nie nagłący*. Schoder prosi aby wysłuchać jego wniosku. Krzyk do porządku dziennego! rozległ się po sali i zmusił mówcę do ustąpienia. Udano się potem do porządku dziennego, do obrad nad splanem i clem od przewozów wodnych.

FRANKFURT NAD MENEM 18 Listopada. (Posiedz. Zgom. Ustawod.) Minister Schmerling oznajmia, iż podsekretarz stanu Bassermann wrócił wczoraj wieczór z missji swojej z Berlina i obszernie złoży Izbie sprawozdanie z czynności swoich. Aby jednak Władza cent. nie pozostała w Berlinie bez pełnomocnika, wyjeżdżają dziś jeszcze tamże deputowani z Izby Wice-prezydent Simson i Hergenhausen, aby dalej działać w duchu uchwały z 14 b. m.

Dep. Rappard żąda głosu aby upowodować swój wniosek, który brzmi: 1) Kommissarza państwa Bas-

sermana natychmiast odwołać; 2) równocześnie wysłać kommissję z gotowem zleceniem i wszelkich użyć środków, aby usunąć starcie między zbrojną siłą i ludem. Znievolić rząd pruski do cofnięcia rozporządzeń za nieprawne uznanych przez Zgom. Narod. a osobliwie odroczenia i przeniesienia Izby, rozwiązania i rozbrojenia gwardji nar., zniesienia stanu oblężenia miasta Berlina, tudzież wstrzymania ograniczeń wolnego druku i prawa assocyacji. Przekonany on jest że w tej kwestji wszystkie stronnictwa się połączą bo chociaż sam mówca jest zwolennikiem Rzpltej, żąda on tylko tego czego żądają mieszkańcy Pruss, to jest spokojnego wywalczenia swobód konstytucyjnych pod panowaniem domu Hohenzollern, dla tego on, jak i jego przyjaciele tu i w Berlinie szczerze za tę walczą zasadę. Do wniosku swojego dodaje nadto poprawkę, aby Zgr. Nar. oświadczyło swoje sympatyę dla Zgr. Nar. Pruskiego. Odwołanie zaś Bassermana załatwione zostało jego tu przyjazdem, szkoda tylko że pojęcia jego o wolności starsze są niżeli dni marcowe.

Bassermann (z Mannheim) zabiera głos w sprawozdaniu z missji swojej w Berlinie, dziękuje na przód Rapparowi za opinię bo się jej nie wstydzi. Austria dała przykład co może przesadzona wolność. Izba mowę jego często śmiechem przerywa, bo istotnie wyrażenia jego i odmalowanie rządu pruskiego w najprzychylniejszych kolorach, a potępienie Zgr. nar. wpada często w naiwność. Mówca opisuje pierwsze wrażenia po przybyciu do Berlina, krążące prorocze postacie przed domem Zgr. Nar. w samej Izbie rozdwojenie i anarchia, czerwona chorągiew powiewała z jej okien, miasto strwożone i posępne, po ulicach podburzające plakaty np. na czerwonym papierze rycina wystawiająca sen republikanina, śpiącego otaczają latarnie z wisielcami, przed domem Zgr. Nar. ze wschodów jakiś mówca kazał noże i siekiery znosić, deputowani byli w niebezpieczeństwie życia, władze nie miały najmniejszej siły, prawa strona nie mogła nawet liczyć na opiekę Izby. Udałem się do ministrów, i musiałem podziwiać spokojność z jaką postanowienia swoje ogłaszali. Przepytawałem się nietylko między deputowanymi, ale i pomiędzy mieszkańcami miasta, których znalazłem niechętnymi dla Zgr. Nar. Jednakoż można być pewnym że reakcja w Prussiech nie może nigdy nastąpić. Król sam jest większym patriotą niemieckim aniżeli można się było spodziewać, nawet w kwestji poznańskiej postanowił nie słuchać sejmu berlińskiego i na wszystko się odważyć. Przybycie Wrangela z największą było przyjęte przez mieszkańców radością, przynajmniej tak mię zapewniano, (Śmiech ogólny) Chociaż nieposiadałem urzędowego polecenia do pośrednictwa, jednakoż starałem się zwaśnione pogodzić stronnictwa, położone przecie warunki były do niedowypełnienia.

Żądano bowiem wygnania wszystkich ksiąg pruskich, aresztowania Wrangla i zaskarżenia ministrów o zdradę kraju. Król zaś miał dopóty podlegać Zgromadzeniu nar., dopóki konstytucja nie będzie uchwaloną a Berlin miał być оголоzony zupełnie z wojska. Według mojego zdania nie można niczego się spodziewać dla sprawy jedności Niemiec od postępowania Zgromadzenia nar. Dla tego przeciwny jestem wnioskowi Rapparda a osobliwie poprawce w której wyrażona ma być sympatya Zgromadzenia nar. frankfurckiego dla Sejmu berlińskiego. Nie mogąc missji mojej zadosyć uczynić zażądałem dymissji od wielkorządcy, tyle tylko skorzystałem z mojej podróży iż przekonałem się że przedewszystkiem potrzeba jak najprędzej ukończyć konstytucję.

Wernher żąda ażeby Rapparda wniosek oddać do wydziału. Ravaux sprzeciwia się temu i poczytuje Bassermana mowę za prywatne wyrażenie, na które zważać nie należy, ale raczej szybko postanowić, bo dzisiaj półśrodki sprowadzają bombardowania i mordy deputowanych. Austria stracona już dla Niemiec, a za nią może i Prussy stracone mi będą. Wiadomo że one nie myślą o republice,

jeżeli się jednak wahać będziemy, to będą się musiały tej myśli uchwyścić.

Wniosek Wernhera przyjęty; Rapparda zaś odesłany do wydziału, większością 24 głosów przeciw 172. Zimmermann żąda odroczenia sessyi, ażeby można dziś jeszcze usłyszeć sprawozdanie wydziału. Venedey domaga się, ażeby Bassermann oddać pod sąd, za niewypełnienie polecenia, albowiem nie działał w duchu uchwały z d. 14 Listopada i dla tego zażądał sam dymisji. Wniosek Zimmermanna po długich jeszcze sporach odrzucono. Prezydent odczytuje następnie pismo Fröbla, w którym ten zdaje sprawę z aresztowania Bluma i oświadcza, że dopóty w Izbie się niepokaze, dopóki Zgromadzenie z właściwą stopnią swemu godnością nie postąpi.

Następnie Izba zajęła się rozprawami nad konstytucją. Przyjęto artykuł 29 następującej treści: Do władzy centralnej należy prawodawstwo i dozór dróg żelaznych o ile to jęj za stosowne się zdawać będzie, w celach obrony państwa i ogólnych interesów komunikacji wewnętrznej. § 30. Z tych samych powodów rząd centralny może nowe drogi żelazne zakładać, lub na założenie ich przyzwalać, lub istniejące drogą wywłaszczenia nabywać. Użycie dróg żelaznych za stosownem wynadgródnieniem, nie może być nigdy władzy centralnej odmówione. § 31. Rząd centralny powinien zastrzedz ogólne interesa państwa przy wszystkich korzyściach dróg żelaznych, w pojedynczych podstawach Związku. § 32 stanowi toż samo względem dróg zwyczajnych, kanałów i tych co artykuły powyższe względem dróg żelaznych zastrzegają.

Jordan z Berlina mianowany został radcą w ministerium marynarki z pensją 2500 reńskich. Mówią, że na miejsce posła w Szwajcaryi Ravaux, ma być mianowany Biedermann.

KASSEL 16 Listopada. Tutejsza gazeta pisze: Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie ludu w ujeżdżalni, gdzie kilku mówców energicznie do ludu przemawiało. Uchwalono tam adres do ludu pruskiego, zachęcający go do wytrwania w opozycji rządowi, następnie polecono wydziałowi ludowemu (*Volkscomité*) aby się starał o zupełne uzbrojenie ludu, podanie zrobiono do rządu, aby tenże wezwał stany na jak najbliższy termin, wezwano przydy wszystkich związków politycznych, aby się na wspólną zeszły naradę i wreszcie, aby do rządu centralnego silnie uczynić przedstawienie, by tenże do surowej pociągnął kary ks. Windischgrätza, jako obwinionego o zabójstwo deputowanego sejmu i przekraczającego prawo wydane w celu bezpieczeństwa Zgrom. narod. Wszystkie chorągwie przybrano w żalobę, którą zachowają dopóki skutku na ostatnie nie otrzymają podanie.

Francya.

PARYŻ 18 Listopada. (*Kwestya prezydencyi, stronnictwa, posiedzenie Zgromadzenia*). Wiadomości odebrane z prowincyi donoszą że w depart. Gironde stosunek między jen. Cavaignac a Ludwikiem Bonaparte będzie taki sam jaki był w czasie wyborów na reprezentanta między p. Molé a Compans prokuratorem jen. Rzpltej. P. Molé pozyskał 18,000 głosów, p. Compans 15,000. P. Ledru-Rollin otrzyma najwięcej kilka tysięcy wotów. W depart. Nantes miasto przechyli się na stronę Cavaignaca, ale po wsiach głosować będą za Bonapartem. O Ledru-Rollinie i Raspailu i mowy nawet nie ma. W ogóle elekcyja Ludwika Bonapartego zdaje się być najwięcej zapewniona. Zdarzają się na nowo wypadki że niektóre osoby chcą zakładać się iż Ks. Ludwik będzie miał trzy razy więcej głosów niż jego współzawodnicy. Nie ma wątpliwości że cała prawie armia za nim się oświadczy, a nawet już teraz wszędzie gdzie ich do wotowania powołują kładą imię Bonapartego z obawy aby ich nie oszukano i pozorem wyboru reprezentanta nie zbierano głosów na prezydenta Rzpltej!

Mówią że pp. Garnier - Pagès Barthelémy i Saint-

Hilaire mają ogłosić po elekcyi manifest przeciwko Cavaignacowi dotyczący jego postępowania w sprawie czerwcowej. O ile to jest prawdą powiedzić nie umiemy, to tylko pewna że wieść o tym manifestie już się dzisiaj rozbiegła, czém powodowani ci panowie zamieścili w dzisiejszych *Debatach* oświadczenie w którym polecają wyborcom jak największą baczność ale sami za żadnym kandydatem nie oświadcza się, chcąc być jak mówią uczciwymi obywatelami a nie narzędziem stronnictwa. Czytamy w dzienniku tymże oświadczenie biskupa Fayet uczynione w imieniu całego duchowieństwa we względzie przyszłej prezydentury na korzyść jenerała Cavaignac. Trzej reprezentanci duchowni biskup de Langres, X. Lepinay i X. Le Blam protestują przeciwko temu oświadczeniu, podając że duchowni w tej kwestyi nie łącząc się bynajmniej razem, muszą występować jako pojedynczy obywatele.

PP. Thiers i Molé w dzisiejszym *Constitutionnelu* zaprzeczają jak najmocniej ubliżające Cavaignacowi wyrażenia przypisywane im przez niektóre dzienniki. P. Thiers rozmawiał dzisiaj z wielkiem zajęciem przez trzy godziny z jen. Cavaignac.

Posiedzenie dzisiejsze zeszło na rozprawach nad budżetem. Dyskusye równie jak drobne interpelacje ministra Spraw Wewn. żadnego nie podają interessu. Oczekują wszyscy z wielką niecierpliwością Budżetu Wojny z powodu że jak wieść głosi ma jen. Lamoricière wnieść zmniejszenie armii na 200 milionów oszczędności wynoszące. Nie możemy temu wierzyć, bo nieprzypuszczamy aby Francya wśród takiego chaosu i zawiłania spraw europejskich skazywała się sama na bezczynność i utratę nowego wpływu pozyskanego wprowadzie siłą moralną ale utrzymywanego niezaprzecznie jęj wyborną a tak liczną armią.

National daje dzisiaj wiadomość o zawiązaniu się Stowarzyszenia Demokratycznego złożonego z reprezentantów, merów, oficerów gwardyi, gwardzistów, radców municypalnych, wielu literatów i t. d., stowarzyszenie to ma na celu połączenie wszystkich obywateli chcących szczerze pracować dla dobra Rzpltej, chcących utrwalić konstytucją, przygotowując na drodze legalnej zmiany jakie uczyni potrzebnymi nieśmiertelne prawo postępu. Stowarzyszenie pod prezydencją p. Buchez będzie miało pierwsze posiedzenie d. 18 b. m. dla roztrząśnienia kandydatów na przyszłego prezydenta Rzpltej. Łatwo poznać że całe to Stowarzyszenie, którego myśl nawet musiała wyjść od dzisiejszego rządu, ma na celu jedynie przyszłą prezydencją i zapewnienie jęj jen. Cavaignac.

Anglia.

LONDYN 16 Listopada. (*Bal na korzyść Polaków*). Mimo kilku artykułów nieprzyjawnego dziś Polakom dziennika *Times* dla tego tylko że nie cieszą się ze starego rozbioru Polski, i z nowych rozbojów po ich ziemi ojczystej dokonywanych, bal dany na korzyść znacznej liczby emigrantów w Anglii się znajdujących, był bardzo świetny i liczny. Bal poprzedzony był koncertem, w którym mieli udział prawie wszyscy znakomici artyści w Londynie obecni, a między nimi Chopin który odegrał mazurka swojej kompozycji.

ROZMAITOŚCI.

BIOGRAFIA PP. DUFURE I VIVIEN.

Dufaure obecny min. spraw wewn. we Francyi ma 48 lat. Był on już dwa razy ministrem. W 1834 jako adwokat w Bordeaux, posiadał tamże powszechny szacunek. Wyborcy w Saintes powierzyli mu w tej epoce mandat reprezentowania siebie w Izbie. Pierwszy raz wystąpił na mównicę w obronie p. Audry de Puyraveau, zaskarżonego przed Izbą parów. Prawa Wrześniowe z 1835 znalazły w nim nieugiętego przeciwnika. Głosował on wówczas z opozycją.

Mianowanie go do rady stanu kazało mu opuścić stronnictwo Thiers - Barrot, z którym się jednak

podogdził kosztem swojej posady radczy stanu. W czasie koalicji odznaczał się na mównicy potęgą swojego talentu, naraz odważny i uczciwy. Upadek ministerstwa Molégo utorował mu drogę do władzy. Mianowany był ministrem robót publicznych, wystąpił wkrótce z ministeryum i przeciw niemu głosował, szczególnie w poparciu fortyfikacyi Paryża.

Za nastaniem ministerstwa 29 Października, głosował naprzód za Guizotem, potem się odłączył od tego stronnictwa, poznawszy, jak polityka jego stawała się gwałtowną i demoralizującą. Zerwanie stosunków jego z tą partją uderzało wszystkich niezmiernie. W 1845 był kandydatem, którego cała opozycja stawiała naprzeciw p. Sauzet. Nie udało mu się... Ale znaczna liczba głosów które otrzymał świadczyły o jego ważności.

Przy ostatnich wyborach otrzymał 68,197 głosów.

Vivien, obecny minister robót publicznych, ma dziś 49 lat. Przyszedł on na świat w końcu pierwszej Rzeczypospolitej; zagał początek drugiej. Zaczął naprzód od prac literackich i redagował kilka dzienników teatralnych. Był jednym z liczby młodych adwokatów przed 1830 r. w Paryżu, którzy szczerze i otwarcie przyjęli zasady konstytucyjne, których pp. Dupin (starszy) i Odillon-Barrot byli promotorami. W owym czasie wspólnie z p. Edm. Blanc wydał *Traktat prawa teatralnego*. Podczas rewolucyi Lipcowej mianowany był przez p. Dupont (de l'Eure) prokuratorem jeneralnym w Amiens, z kąd go powołano na prefekta policyi w departamencie Sekwany.

Roku 1832 wybrany deputowanym w Saint-Quentin (Aisne). Wotował z opozycją przeciwko prawom Wrześniowym 1835, rozdziału wojskowych i cywilnych w zbrodniach politycznych, dotacyi ks. Nemours. Przeszedłszy do władzy z ministeryum 1 Marca, usiadł na krześle dawnego swego protektora p. Dupont (de l'Eure) i podpisał amnestyę dla obwinionych politycznych. Z upadkiem ministeryum przeszedł do opozycji i utrzymał się tamże mimo nominacyi na vice-prezydenta komitetu rady stanu. Zdolności jego mianowicie jako sprawozdawcy poszły w Izbie deputowanych w przysłowie. Jego wysoka nauka, prawość, zdolności i wymowa jednały mu głosy wszystkich stronnictw. Słuchano go w Izbie jako komisarza, a komisya teatralna liczyła go w swoim gronie w chwili wybuchu rewolucyi Lutego.

Posłany do Zgromadzenia i mianowany członkiem komisji konstytucyjnej, bronił usilnie pracy swoich kolegów. Obecnie ministrem. Jest to wzór pracowitości, obraz silnego robotnika w Zgromadzeniu prawodawczém.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.

INSERATA.

Przeczytawszy w Nrze 265 Gazety Krakowskiej w przypisie do artykułu o Radzie miejskiej, jakoby miał rezygnować z urzędu Radczy na który mię zaufanie obywateli powołało; oświadczam niniejszem iż myśl ta nigdy nie powstała we mnie, gdyż za najświętszy poczytuję sobie obowiązek o ile sił moich, służyć sprawie publicznej.

Kraków d. 21 Listop. 1848. *Fr. Jakubowski.*
Radzca.

DONIESIENIA.

Osoby życzące sobie pobierać lekcye języka francuskiego zechcą się zgłosić w Rynku pod Ner 262 na 3cim piętrze, do P. Pfeiffra.

Nauczyciel fortepianu który się temu zawodowi czas długi w Wiedniu, Węgrzech i Galicyi poświęcał, poleca się względem tutejszej Publiczności. Zgłosić się można do Księgarni Friedleina, w Rynku głównym Ner 237.

Teatr narodowy. Dziś: **Dwernicki** pod **Porykiem** Komedyo-Opera w 1ym akcie przez Miłkowskiego, i **Rewolucya w Warszawie 29 Listopada 1830 r.** Początek o godzinie 6tej.